Rok 25. Kraków dnia 19 Czerwca 1893 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

WYBORY!

Hej panowie! dziś nadchodzą wielkie u nas święta,
W których wezmą udział równy **ludzie i zwierzęta.**
Szranki się już otwierają, rycerze w bój staną —
Jedni wrócą z pustą kiesą — a drudzy z napchaną,
Warto temu się przypatrzeć, jak w te ciężkie czasy,
Stańczyki, warchoły, żydzi puszczą się w zapasy! —

Skończyło się panowanie ojców coś pół kopy!
Z niepokojem patrzą na nas oczy Europy,
Bo to ważna rzecz okropnie — czy po groźnej burzy
Pozostaną w Radzie wszyscy, czy tylko niektórzy.
O każdym z nich „Djabeł“ tutaj mówi delikatnie,
A jeżeli figla komu nieumyślnie płatnie,
Puście w trąbę! Dawniej smagał grzesznych w imię prawdy,
Ale odkąd się przekonał, ze gniew budzi zawdy,
Za tę prawdę — która pono poszła sobie w kawki,
Zamiast łyżką, niejednemu — daję szczyptą dawki.

Tych zaś, których miasto ceni za szlachetne czyny,
Któremi się zapisali w pamiętnikach gminy,
Jawnie chwalę, bez różnicy na **wyznanie wiary,**
Bo w mych oczach tacy ludzie, to miasta filary!
Tacy ludzie aż do śmierci siedzieć w Radzie winni,
Bo dla miasta, **nie dla siebie** są jak mogą czynni.

A jeżeli wszystkich takich zasłużonych miastu
Nie ma w Radzie i zechcecie **nowych** z kilkunastu....
To najpierwej przypomnijcie sobie dawne Rady
I wybierzcie tych co byli tam nie od parady.
Jak naprzykład taki **Rehman** człek pięknych przymiotów,
Szpakowski, Schwarz, Armółowicz — każdy z nich jest gotów,
Nieść swe prace dla korzyści **miasta,** nie dla własnych
Jak chcą **różni, w różnym** celu — pragnąc zysków masnych,
Tych wybierzcie! — a tymczasem jeźli słuchać chcecie,
Powiem **o tych,** co **ojcowstwa** kończą **sześciolecie.**

1. Chyłek.

Chyłkiem chodzi
Ten dobrodziej,
Kto nie stańczyk
To mu szkodzi.
Bo od wczesnej panicz chwili
Do pańskiej się klamki **chyli**
Dla tych co są krwi niebieskiej
Pokojowe chowa pieski,
Które panom łapy liżą
A nie panów w łydki gryzą.
Wstyd, by w Radzie taka postać
Mogła dłużej jeszcze zostać.

2. Dr. Parkiewicz.

Ma najlepsze serca chęci;
Lecz się koło panów kręci,
Polityka ich go trzyma
Choć do tego głowy nie ma.
Czy za Radą, czy też w Radzie
Za stańczyków głowę kładzie
I nadstawia za nich karku
Lepiej, niechaj siedzi w parku.

3. Hrabianowski.

Że był w Radzie gadka lata,
Cztery razy przez trzy lata
Bo o tyle go obchodzi,
Gdy o klikę jego chodzi.
Więc gdy radca nie chce radzić
Radzę z Rady go wysadzić,
Bo szkoda, by człek tej skali
Marnował się w miejskiej sali.

4. Lord Albert.

Correct w każdym centymencie
A choć w niem stańczyka wietrzę,
Stańczyka w semickiej skórze,
To zalety ma tak duże,
I charakter taki czysty,
Że go nie wykreślam z listy.

5. Herr v. Jänner.

Chłopski rozum i spryt duży
Według widzeń miastu służy,
A choć wadę ma tę oto:
Że jest gburem i despotą
I że patryotyzm w Radzie
Na ostatniem miejscu kładzie,
Więc bym się nie zmartwił całkiem,
By miast żółtkiem, wyszedł białkiem.

6. Sęk.

Jest paragraf jest pewnikiem,
Że kto miasta urzędnikiem,
Nie może być prawem żadnym
Przełożonym i podwładnym.
Wiem ja jednak i wy wiecie,
Że na przyszłe sześciolecie,
Falą głosów w Radę wpłynie,
Bo rzetelnie służy gminie,
I czynami się różnemi,
Zasłużył Krakowskiej ziemi.

7. Stella marina.

Pojedynkiem w Radzie kroczy
I nie patrzy ludziom w oczy,
Krytyk na to jest surowy,
Co nie wyszło z jego głowy.
Na podwładnych jest też biczem —
Bo im nie przepuszcza w niczem.
Lecz, że działa pracowicie,
Może go i nie puścicie.

8. Dr. Wodociągowski.

Zna kanały wszystkich ulic
Wodę ciągnąć chce z Regulic,
A choć ciągnie czas zbyt długi
Lecz że chętny do wysługi —
Że bez wstrętu i pogardy
Wącha ustępy, Talardy,
I o czystość dba rynsztoków,
Nie żałując czasu, kroków;
Więc zostawić... aż raz wreszcie
Wodociąg nam zrobi w mieście.

9. Dr. Milczek.

Na Radzie się nie odzywa;
Lecz w sekcjach czynnym bywa,
Stańczyk pono lecz uczciwy,
I szlachetne ma porywy —
Za złą sprawą nie obstaje
Więc mu dobrą kréskę daję.

10. Pęcherzowski.

Pęcherz to nadęty w dumie
Wyjęzyczyć się nie umie,
Głowa słaba, postać sztywna
Że jest w Radzie to rzecz dziwna.

11. Książe - kupiec.

Książęcą ma minę,
Do góry czuprynę,
Butny i zuchwały —
Choć mały.
I w sklepie przy ladzie
Na mieście i w Radzie
Pan z niego okrutny
I butny.
Lecz w gruncie człek prawy
I dobry do sprawy,
Więc zostań z nim w zgodzie
Narodzie!

12. Per.!

Chociaż źle patrzy, ale dobrze widzi,
I katolicy lubią go i żydzi,
Bo człek gorący i ma grosz w kieszeni
I do publicznej sprawy się nie leni,
Kto go zaczepi, porządnie wychlasta —
A, że: co robi, to dla dobra miasta,
Że ma mir nawet w czeluści piekielnéj,
Że jednem słowem jest to radca dzielny,
Więc radzę wszystkim, co nie chcecie **lali**,
Byście go radcą i nadal wybrali.

13. Pan Hugo.

Pan Hugo,
Siedzi długo
Tam gdzie Rada,
I nic nie gada.

14. Dr. Staś.

„Reformy“ brat
Słucha jej rad,
I za nią w bój
Da żywot swój.
Serdeczny druh
Robi za dwóch
Kocha ten gród.
Śpiewa jak z nut,
Gdy miasto gra:
Że mu coś trza.
Każdemu łzę
Obetrzeć chce
Ten zacny mąż;
Ale jak wąż
Trzyma się wciąż.
Tego co wyrzekł raz,
Chociażby sam,
Dopatrzył później skaz.
Tak rzadki człek
Na ten nasz wiek,
Winien powtórnie
W wyborczej urnie,
Znaleść się tak:
Jako w potrzasku ptak.

15. Bandera.

Różni mówią, że człek zdolny!
Chciał on wejść z sekcji szkolnej
Pod banderą „Reformy Nowej“
Do szkolnej Rady krajowej,
W charakterze delegata!
Ale jakoś ta bandera
Nie ma szczęścia?... Mówią inni,
Że Stańczycy są uczynni
Dla swych knechtów... et cetera...
Ha! gdyby tak... ale pierwej
Trzeba radcą być bez przerwy...
To się figla może spłata!

16. Dr. Wiśniowiecki.

Człowiek dobry, pracowity
Nikomu się nie narazi,
A każdemu pomódz pragnie,
Za biednymi wszędzie łazi. —
W Radzie służy należycie
Czyste jak łza jego życie.

17. Ks. Mida.

Nigdy w obóz się stańczyka
Nie dał wciągnąć — broni w Radzie
Spraw kościoła i języka.
Choć mu stoi na zawadzie
Pewna **w mieście** pogadanka...
Jakoś ucho jest u dzbanka —
Radbym — i to radbym szczerze
Przestać wierzyć w to, co wierzę.

18. Mirt.

Wzór pilności przez lat cztery,
Choć ortodoks — polak szczery,
W Radzie miejskiej szanowany —
Człek światły nie malowany.
Przed dwoma laty wyjechał,
Obowiązków więc zaniechał.
Takich radców szkoda duża,
Jak pilnego w domu stróża.

19. Dominus Sigismundus.

Radca pilny, dbały, skrzętny,
Dźwignąć miasto zawsze chętny,
Dba o jego dobro szczerze,
W każdej pracy udział bierze.
Nikomu on nie zaszkodzi,
A w czem **może** to wygodzi.
Jeźli prawda, że takiemi,
Jak on ludźmi uczciwemi
Są **cukrowi** fabrykanci:
To życzę by radcy tamci,
Co nie mając tej fabryki,
Siebie tylko w życia pędzie
Jedynie mają na względzie —
Wszyscy byli: **cukrowniki!**

20. Pan Podhajeski.

Na posiedzenia pełnej Rady miejskiej
I posiedzenia sekcji skarbowej,
Uczęszczał rzadko nasz pan Podhajeski
Zaledwie — co dziesiąty raz
Gdy notabene pozwalał mu czas.
Szlachcic to butny, wesoły i zdrowy,
Trzyma się **góry**! i przyrzekł też z góry
Światłą swą mocą poprzeć w Radzie Tonia!
Cóż teraz powie na wybryk natury.
Co jest mocniejszą, jak widać, od słonia?
Nie wiem co powie — lecz według mej rady
Winien się zgniewać i ustąpić z Rady.

21. Prawdzicki.

Różne sprawki w uszy kładzie
Lecz półgębkiem — nie na Radzie,
Jest to Kato bez odwagi
Boi się tknąć prawdy nagiéj.
Ekonomat grubo tyka
Ale fakta w gębie łyka.
W razie nowego wyboru
Może zejdzie z tego toru,
I otwarcie wszystko powie
Niech się prawdy Rada dowie.

22. ? ?

Znany kupiec! Chłop przystojny
W piękne słówka zawsze zbrojny
Pańskie miewa maniery.
Serce zacne, rozum szczery,
Byłby radcą duszą, ciałem —
Sprawy miejskie wziął z zapałem,
Ale skrzydła ogorzały,
Bo go spalił los garbaty! —
O swój honor zawsze dbały
Nad zgliszczami własnej chaty.
Puścił w trąbę miejskie sprawy,
A do jej się wziął naprawy.
Chwalę mu to i cieszę się,
Bo jak wieść miejscowa niesie,
Idzie dobrze — budowniczy
Lepiej sobie sam nie życzy.

23. Agnus.

Człek zasłużony, znany w mieście całem,
Pomimo wieku z młodzieńczym zapałem,
Pracuje zdrowo — a nietylko w Radzie
Różne obowiązki na swe barki kładzie,
Jeżeli zechce, niechaj jak najdłużej,
Swoim rozsądkiem miejskiej radzie służy.

24. Chęć.

Chęci zawsze ma uczciwe
Ale myśli nieszczęściwe.
Jak naprzykład ta bezsilna
Wodociągom nie przychylna —
Radca pilny — patrzy zdrowo
Na to w Radzie i na owo,
Nie raz sobie gorzko sarka,
Że pożytku nie przynosi
Ekonomska gospodarka —
A kosztuje...
Jednem słowem, człek to klawy,
Nie siedzi tam dla wystawy.

25. Epes.

Pięć razy i pół
Mówki w Radzie snuł!
Troszkę to malutko,
Jest na sześciolecie,
Lecz czyż nie powiecie
Że jest i zasługą,
Że mówił tak krótko,
Mogąc mówić długo?

26. Przeworsk.

Człowiek możny, dobroczynny
Wpływ wywierał by ogromny:
Gdyby inną miał naturę,
Jest za cichy i za skromny.
Te przymioty jego chwalę
I cenię go bardzo — ale,
Dziś na świecie trza być innym,
Będąc takim dobroczynnym.

27. Nestor.

Mąż najbardziej zasłużony
W Radzie miejskiej — a krzywdzony
Obrzydliwie przez lat tyle...
Kiedy wspomnę — czoło chylę!
Przed umysłem pięknym, świetnym,
Tak uczciwym i szlachetnym.

On przebacza własne krzywdy
Na nikim się nie mści nigdy,
A uważa się szczęśliwym
Jeśli nawet nieżyczliwym
Pomódz może! Tę cną duszę
Znacie dobrze — więc nie kruszę
Kopii za nim — nie gardłuję,
Całe miasto go szanuje...

I myślę, że Rada nowa
W imię wdzięcznego Krakowa
Na początku prac uchwali:
Portret **Jego** w Radnej sali —
Jako portret prezydenta
Raz umieścić — to rzecz święta,
Której dotąd nie zrobiła —
Złości siła!

28. Człek na czasie.

Echt krakowiak — jak szkło czysty
Sprawiedliwy choć nerwisty.
Zabiegliwy a uczciwy,
Gorący a uporczywy.
Do Krakowa przywiązany
Równo ceni wszystkie stany.
Na niedolę biednych tkliwy
Łagodny a opryskliwy.
Głowa światła, pracująca,
Jako mrówka w cieniach słońca.
Posiedzeń ani na chwilę
Nie opuścił przez lat tyle.
Oto człowiek — oto siła
Która sobie zasłużyła
Na szacunek i uznanie
W każdym stanie.

Djabeł.

Wyścigi! Wyścigi!

Ma foi, ten Zyzio miał pyszną ideę, że podszepnął hrabiemu Romciowi, aby tor wyścigowy urządzić w Krakowie. Gdyby nie to, ileżby to dam naszych salonów musiało poprzestać na łykaniu ślinki i czytaniu gazet o sportach za granicą. Gdy tymczasem teraz nawet takie, które żyją z dobroczynnych składek Sgo Wincentego, mogą tanim kosztem zabawić się w sport. Wynajmuje się ekwipaż u tego — tego — jak on się to nazywa, — przebiera się karawaniarzy w liberyą, bierze się na kredyt u modniarki kostium sezonowy — i jest chic, vraiment chic — który w końcu nie zrujnuje nas — a choćby i zrujnował? Od czego święty Wincenty a Paulo? od czegóż Corso? — Jeżeli ten święty położył sobie za zadanie wspierać ludzi, wstydzących się pracować, — chciałem powiedzieć' żebrać, to wstydzimy się, ale bawimy, a któż ma większe prawo korzystać z dochodów wyścigowych i Corso kwiatowego, jak my, cośmy fortuny puścili na wyścigi i Corsa. Więc niech żyje Zyzio, Romcio, Corso kwiatowe i wyścigi. Tylko muszę zaproponować komitetowi, żeby żydów nie puszczano na miejsca numerowane, bo to psuje humor, jak się w sąsiedztwie zobaczy takiego żyda o którym się wie, że ma nasze weksle w pugilaresie i pcha się razem z nami do totalizatora. Ce n'est pas bien.

RUSINOM

na ręce pp. Alexiewicza i Jaworskiego.

Więc wylazło z worka szydło:
Żeście bydło... bydło... bydło...
Że komedje gracie z Rzymem,
A lojalność wasza... dymem.
Jak dym śmierdzi, jak dym kopci
Oj wy ruscy... ruscy chłopci!
Oj popowskie: dity... dity...
Knutami was byty... byty...
Czy wy swyni, czy wy lude?
. . . .
Swynia — swynią... zawsze bude!

Żaba.

Wyścigi.



Pędzi na zabój do mety radzieckiej,
Naród wszelaki, duchowny i świecki,
Stańczyki, żydzi, warchoły i dzicy,
Jakby mongolscy jacyś najezdnicy!
Kto więcej grosza wyda na **rumaka,**
Prędzej dobiegnie — choćby szuja jaka,
I śmiać się będzie ze swoich rywali
Że tak daleko za nim pozostali.

Do tych ostatnich ja wołam: fujary!
Moralna wartość jest do **szkapy** starej
Dzisiaj podobną — ledwo wlecze łapy,
A **rumak** pędząc, tylko dmucha w chrapy!
Cóż w takim razie wy tutaj robicie,
Wy na tej szkapie? Ach! jestem w zachwycie,
Patrząc się na was! O! ludzie naiwni...
Rumak a **szkapsko**... jakżeście są dziwni!

LIRNIKOWI MAZOWIECKIEMU.

Lirnik wraca ukochany — wraca już z obczyzny...
Wraca lirnik, aby spocząć tutaj między nami —
Wraca do swej ukochanej, wraca do ojczyzny,
Krwią przysiąkłej naszej ziemi i przysiąkłej łzami.
Przebywał on na tułactwie; od kraju daleki —
Ale przecie spocznie teraz na ziemi ojczystej,
Spocznie w ziemi ukochanej, lecz spocznie na wieki —
Gdzie go czeka po tułactwie pokój wiekuisty.

Witamy Cię więc lirniku, witamy Cię tłumnie —
Na Twój przyjazd dziś w Krakowie biją wszystkie dzwony,
Bo ty wracasz — och jedyny!.. ale wracasz w trumnie,
I nie spojrzysz teraz okiem na ojczyste strony...
Nie zobaczysz jakie plony wydaje Twa praca,
Jak lud polski ukochany Twoje piosnki czyta —
I gdy **Lirnik Mazowiecki** do kraju powraca,
Spieszy zewsząd prócz z pod Mocha co zębami zgrzyta.

Wita Ciebie mój lirniku... stary gród krakowski,
I witają Cię lirniku racławickie łany —
Ty nie doznasz dzisiaj smutku, Ty nie doznasz troski,
Szczerem sercem przyjmą Ciebie chłopi i mieszczany.

Kiedyś... kiedyś... my weźmiemy lepiej się za ręce —
Puścim kosy na te chwasty co tam ziemię głuszą,
Pokażemy kiedyś świata przy Twojej piosence:
Że kochamy — nie połową... ale — całą duszą!

Och lirniku — Ty zasiałeś plony w nas na wieki,
Ty zasiałeś plony w sercu — sercu... sercu ludu —
A czas przyjdzie widzę... widzę... czas już nie daleki,
Doczekamy się nareszcie doczekamy cudu;
I owoce wyda praca i obfite plony —
I Twój posiew zejdzie w górę... wysoko... wysoko...
I powita znowu kosa **racławickie** strony —
Kosa znowu tam zabłyśnie szeroko... szeroko...

A gdy chwasty już wytniemy — Ty wtenczas choć w trumnie
Ty się zbudzisz i wyciągniesz nad ojczyzną ręce,
I po polach **racławickich** spojrzysz... spojrzysz dumnie
Że ta kosa położyła kres mongolskiej męce.
Witaj wieszczu nam!... i żegnaj — wiemy, że w niebiosach
Będą ciebie wciąż obchodzić kraju tego losy,
Będziesz myślał, będziesz marzył wciąż o polskich kosach
Aż doleci Ciebie wreszcie — brzęk tej chłopskiej kosy.

A. Barański.

Uwagi śledziennika.

(O powodziach galicyjskich).

Nie wiem, czy znacie państwo ową anegdotę o Ezopie, co to go pan posłał do łaźni, żeby zobaczył, czy dużo tam ludzi. Ezop poszedł, a że go nie puszczono do źródła, więc stanął sobie przed łaźnią, aby rachować tych ludzi, co tam wchodzili a leżał tam przed łaźnią duży kamień na drodze, o który potykali się wszyscy wchodzący, ale nikomu nie przyszło na myśl usunąć ten kamień z drogi. Dobry jeden znalazł się taki, który to uczynił. Ezop widząc to powiedział sobie: to dopiero człowiek i wróciwszy do domu powiedział panu, że tylko jednego człowieka widział w łaźni. Pan więc poszedł się kąpać, — ale ujrzawszy tłum ludzi w łaźni, poszedł co tchu do domu i obił Ezopa, że go tak zwiódł. A Ezop na to: nie zwiódłem panie, bo czyż ludzie tam byli, gdy żaden z nich nie chciał usunąć kamienia, co mu zawadzał na drodze.

Otóż mnie, ile razy czytam o powodziach w Galicyi, zawsze ta Ezopowa anegdotka przychodzi na myśl — i powiadam sobie: alboż to są ludzie, skoro przez tyle lat powodzie im dokuczają, sprawiają niezliczone klęski, a oni nie mogą się zdobyć na ich regulacyję. A toż ja, gdybym był posłem w Wiedniu, tobym takie larum zrobił, tak krzyczał, lamentował, teremtetował, ażbym wydusił od rządu tę tak dawno obiecaną regulacyę rzek. I cóż dziwnego, że rzeki nasze, nie mogąc doczekać się tych, co je mają regulować, wychodzą same z brzegów i idą oddawać wizyty swoim opiekunom i zostawiają im dla pamięci bilety wizytowe w postaci zamulonych pól, poniszczonych zasiewów, potarganych łąk. Żeby to Ezop widział, toby z czystem sumieniem powiedział mi, że w Galicyi nie ma ani jednego człowieka.

Corso kwiatowe.

(Ballada).

O wypukłym gorsie
Jedzie pani w Corsie,
Ubraną ma w kwiaty
Służbę i bachmaty.
I sama przy biuście
Bukiet w dobrym guście
Bukiet piękny trzyma,
I szuka oczyma,
Którego z młodzieży
Kwiatami uderzy,
Szuka okiem koni,
Co ma graf Antoni.
Zna tych koni parę
Dobrej miary, kare —
Widzi je z daleka —
Kwiat podniosła, czeka,
I gdy się mijali
Ona kwiatem wali.
A tam ktoś w powozie
„Aj waj! — krzyknął — Bozie!“
Bo trza było trafa,
Że konie od grafa —
I powóz i cugi
Wziął żydek za długi,
I zaraz w nich z forsą
Wyjechał na Corso. —
Więc myłka się stała.
Hrabina zemdlała —
A publika cała
Okrutnie się śmiała. —

Podsłuchane.

1.

— Czy słyszałeś, że kilkunastu młodzików odprzęgło konie od powozu jednej artystki i zaprzęgło natychmiast...

— Osłów?

— Nie, siebie.

— A któż ich za to batem okładał?

— Batem? za co?

— Za konie. No, bo przecież konie bije się batem.

2.

— Panie doktorze, noga mnie boli.

— A gdzież to pan tak się potłukł?

— Ciągnęliśmy powóz panny I. Potkąłem się — upadłem... i stłukłem nogę.

— To idź pan do weterynarza. Doktorowie koni nie leczą.

Aryja Kliki,

podczas pogrzebu Lenartowicza.

Licho tego pana Lenar —
Z Włoch aż tutaj do nas niesie,
Znów patrjotyczne szopki —
Chciałbym nie iść i boję się.

Wprawdzie ja sam takie szopki
Urządzałem w przeszłe lata;
Lecz dla figur z wyższej sfery,
Nie jakiegoś literata.

I to jeszcze literata,
Co go zganił Staś zdaje się —
Radbym pogrzeb ignorować —
Radbym nie iść i boję się.

Gdyby jeszcze z naszych który
Stał na czele pompe funebre;
Ale Asnyk, warchoł taki —
A pfe, fi donc, bru, bra, bri, bre,

I my mamy jego słuchać
Stać i iść tam, gdzie on każe,
My członki Akademii,
My, my c. k. dygnitarze?

Jamais, nigdy — tak daleko
Szał nas nigdzie nie poniesie —
Z warchołami iść pospołu —
Niechcę — nie chcę i boję się.

Boję się, bo dziennikarze
Znów odezwą się z hałasem,
Popularność stracić możem —
A tu wybory za pasem.

Co tu robić? — Wiem co zrobię,
Jak żydowska robi tłuszcza,
Co zamyka sklep w niedzielę
A od tyłu gości puszcza. —

Tak ja zrobię ex officio
Ignorować ja nibyto
Będę pogrzeb, ale będę
Będę na nim incognito. —

W taki sposób zapalimy
Świeczkę Djabłu, świeczkę Bogu,
Popularność się nie straci
A zemścimy się na wrogu.

Plotki i prawdy.

Mówią że wszyscy kandydaci na dyrektorów (przepraszam dzierżawców) nowego teatru przestraszeni warunkami kontraktu, cofnęli się i że p. dr. F. J. sam ma zamiar objąć kierownictwo nowego teatru — dla osobistego przekonania się, czy rzeczywiście tak się zna na teatrze, jak mu się zdawało.

Mówią, że mowa, którą miano wygłosić na koncercie Koła literackiego podziałała tak na samego autora, że tenże przy odczytywaniu jej usnął i dlatego nie mógł przybyć. Inni utrzymują, że grały tu rolę względy polityczno-religijne mianowicie ostatni z grzechów śmiertelnych, który przeszkodził prelegentowi w napisaniu mowy. Partyja gasicieli zamierza ten czyn odwagi politycznej uczcić wspaniałą kolacją składkową.

Mówią, że w **Bochni** kierowniczka szkoły zabroniła uczennicom swoim jechać do Krakowa na pogrzeb Lenartowicza grożąc, że w razie nieposłuchania jej rozkazu, każda otrzyma w kwalifikacyjnej liście „zepsute obyczaje". Uczennice w płacz i prośby ale wszystko nic nie pomogło i z biedaczek żadna nie pojechała!!

Oj lirniku! lirniku — coś ty winien komu,
Że bytność na pogrzebie Twym liczą do sromu?

Tak mówią — ale ja myślę, że to plotka — bo nie przypuszczam, żeby podobna patrjotka była kierowniczką szkoły polskiej, chyba, że jest jakaś inna Bochnia pod knutem moskiewskim istniejąca!

W albumie pewnej Redakcyi.

Dawniej w waszej psiarni starej
Były wyżły i ogary,
Z którymi hrabskie drużyny
Na grube szły w las zwierzyny.

Dziś? dzisiaj — ojcze niebieski —
Pokojowe tylko pieski,
Co na łapkach hrabiom służą,
I hałasu robią dużo —
Lecz ten hałas ginie marnie —
Na psy zeszły wasze psiarnie. —

Z okazyi pogrzebu Lenartowicza.

Mówią ludzie, że poecie
U nas bardzo źle na świecie,
Bo po śmierci czczą i radzą,
A za życia jeść nie dadzą.
Prawda wielka w tem jest; ale
Lepiej to, niźli nic wcale.

Fabrykantowi Pogadanek tygodniowych w „Czasie".

Z jakich ty pieców już nie jadłeś chleba,
Na jakich wozach nie siadałeś panie?
Trzeba ci było na starość o nieba
Z niewiast zastępem zacząć wojowanie?
Czyż tak już pusto w twojej mózgownicy,
Że z niej nie wyjdzie już żadna myśl nowsza,
Że koło jednej jak ćma latasz świécy,
Tu pod Wawelem i w piaskach Mazowsza?
W wielką już Tempus musiał popaść biedę,
Gdy do szeregów bierze inwalidę. —

Krakowianka.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał I.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reparacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwa w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.